

DYSKUSJA NAD PROGRAMEM SOCJALISTYCZNEJ PRZEBUDOWY ROLNICTWA

Od dłuższego czasu prowadzone są w ramach Komitetu Ekonomiki Rolnictwa Wydziału V PAN prace z zakresu problemów programu socjalistycznych przeobrażeń w polskim rolnictwie. Prace te zapoczątkowane dyskusją w maju 1961 r.¹ są obecnie kontynuowane. W nr 6/1962 Redakcja zainicjowała publikację wyników tych prac dwuczęściowym artykułem M. Mieszczankowskiego. Obecnie, z uwagi na poważny już dorobek oraz zasięg problemowy dyskusji Redakcja pragnie kontynuować publikowanie wyników tych prac, wypowiedzi dyskusyjnych, polemik. (Redakcja)

ZYGMUNT KOZŁOWSKI
Szkoła Główna Planowania i Statystyki
W a r s z a w a

W SPRAWIE MODELU SOCJALISTYCZNYCH PRZEKSZTAŁCEN W ROLNICTWIE POLSKIM

Artykuł niniejszy jest próbą określenia stanowiska autora w stosunku do podstawowych aktualnych problemów programu socjalistycznych przekształceń w polskim rolnictwie na tle dotychczasowej dyskusji. Bezpośrednią inspiracją dla jego napisania była dyskusja, która odbyła się dnia 13. II. 1964 r. — z inicjatywy Prezydium Komitetu Ekonomiki Rolnictwa PAN — nad opracowaniem M. Mieszczankowskiego². Stąd też i tylko z tego powodu zawarte w niniejszym artykule akcenty polemiczne nawiązują tak często do jego poglądów

Rola kółek rolniczych w procesie socjalistycznych przekształceń polskiego rolnictwa

Szczególne role kółek rolniczych w procesie socjalistycznych przekształceń polskiego rolnictwa wypływa z dwóch przesłanek.

— Po pierwsze, z ogólnej roli prostych form kooperacji w przygotowaniu warunków dla uspołecznienia rolnictwa.

— Po drugie, z konsekwencji wynikających z niepowodzeń kolektywizacji rolnictwa w Polsce w okresie do 1956 roku.

Pierwszy aspekt zagadnienia jest w literaturze socjalistycznej szeroko naświetlony. Nie ma potrzeby wracać jeszcze raz do tego zagadnienia, zwłaszcza że M. Mieszczankowski przypominał i zanalizował niektóre zapomniane poglądy klasyków marksizmu i teoretyków socjaldemokracji³. Drugi aspekt wymaga jednak pewnego dodatkowego naświetlenia.

¹ O kierunkach perspektyw rozwoju rolnictwa, wyd. PWRiL, 1961.

² M. Mieszczankowski: Stopniowa socjalizacja rolnictwa polskiego, w zbiorze „O socjalistyczny rozwój wsi”, wyd. Książka i Wiedza, 1964.

³ Szerzej w tej kwestii, por. M. Mieszczankowski: Zarys historii teorii uspołecznienia rolnictwa. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 6/1962, 1/1963.

Jest rzeczą bezsporną, że program kółek rolniczych należy widzieć i rozpatrywać w kontekście niepowodzeń wysiłków kolektywizacyjnych przed 1956 r. Niezależnie od autonomicznej analizy jakiej podlegają kółka rolnicze nie można w nich, jako ruchu, nie widzieć wymuszonej przez życie alternatywy w stosunku do ruchu spółdzielczości produkcyjnej po jego rozpadzie. Alternatywa ta zawiera, w stosunku do innych form kolektywnej organizacji produkcji chłopskiej rozwijanych w krajach socjalistycznych, mniej gotowych elementów kolektywizmu w produkcji i podziale, ale jest jedynie możliwą propozycją, z jaką można było — uwzględniając konkretny układ sytuacji w Polsce po 1956 r. — wyjść do chłopów, żeby móc liczyć na nawiązanie z nimi kontaktu.

Koncepcja wykorzystania oddolnego chłopskiego ruchu kółkowego jako instrumentu socjalistycznych przeobrażeń zasługuje, sama przez się, w skali wartości politycznych, na wysoką ocenę zwłaszcza, jeśli uwzględnić warunki jej powstania. Uzupełnienie tej koncepcji ideą Funduszu Rozwoju Rolnictwa stworzyło razem niezwykle poważny program społeczny o historycznym znaczeniu, który w bardzo istotnym stopniu determinuje formy i kierunki rozwojowe polskiej wsi i rolnictwa. Wpływa on też na całą gospodarkę narodową, gdyż przesądza sposób wykorzystania poważnej sumy społecznych środków inwestycyjnych.

Jest niewątpliwie sprawą wielkiej wagi, by jak najszerszej doprowadzić do świadomości społecznej głębokie zrozumienie roli programu kółek rolniczych w powiązaniu z FRR właśnie jako programu socjalistycznych przekształceń w rolnictwie oraz jego poważnych konsekwencji ogólnogospodarczych. Zrozumienie to może bowiem napotykać w zaangażowanym społecznie aktywie na oczywiste opory wynikające stąd, że suma elementów kolektywizmu, jaka tkwi w kółkowej formie jest niewielka. Z tego punktu widzenia ważne jest upowszechnienie świadomości, że choć kółka oznaczają cofnięcie się w porównaniu z kolektywną formą organizacji produkcji chłopskiej w postaci spółdzielni produkcyjnych, oznaczają one jednak takie cofnięcie się taktyczne, które pociąga za sobą możliwości poważnego zbliżenia do podstawowego celu strategicznego.

Czy jednak program kółek rolniczych w tej formie, w jakiej on dziś istnieje, spełnia sam przez się całkowicie powyższy postulat? Czy kółka rolnicze zawierają już obecnie — mówiąc językiem M. Mieszczańskowskiego — niezbędny mechanizm transformacji gospodarki chłopskiej w socjalistyczną, lub przynajmniej wykształcają go w sobie w niezbędnym stopniu i **na czym ten mechanizm polega?** W odpowiedzi na te pytania nie można się zadowolić hurra- optymizmem i wiarą, że jakoś to będzie. Konieczna jest rzetelna, krytyczna — nawet z pewną przesadną ostrożnością — analiza możliwości tkwiących w formie kółkowej. Ustalenie niezbędnych kierunków ewolucji kółek rolniczych i FRR powinno możliwości te rozwinąć, lub nawet stworzyć, jeśli analiza wykaze, że na razie ich nie ma (czego też nie należy z góry wykluczać).

Otóż w moim przekonaniu jednym z głównych braków całej dotychczasowej dyskusji na temat modelu socjalistycznych przekształceń w polskim rolnictwie jest niezadowalający stosunek dotychczasowych dyskutantów do problemu kółek rolniczych. W projektach zwolenników „systemu nakładczego”, pegeeryzacji, razi niedostateczna uwaga poświęcona roli kółek rolniczych i podstawowych form kooperacji oraz niedocnienie podsta-

wowej roli poziomej integracji. W koncepcjach M. Mieszczankowskiego natomiast razi brak konsekwentnego obiektywizmu w ocenie dotychczasowego „mechanizmu transformacji” kółek rolniczych, jednostronna jego apologetyka oraz słabość propozycji zmierzających do jego rozwinięcia.

„Mechanizm transformacji” w kółkach rolniczych

Mieszczankowski — o ile go dobrze rozumiem — widzi ten mechanizm w rozwoju trzech funkcji kółek „... po pierwsze kółka oddzielają czynności produkcyjne od gospodarki chłopskiej (orka itd.); po drugie kółka zaczynają prowadzić własną produkcję, która uzupełnia produkcję indywidualną (kwalifikowane nasiona, wychów cieliczek itp.); po trzecie kółka przejmują ziemię organizując na niej zespołową produkcję, co może być załącznikiem stopniowego przejmowania indywidualnej produkcji. Rozwinięte kółka nabierają w coraz większym stopniu cech przedsiębiorstwa...”¹.

Pragnę stwierdzić, że nie może być — moim zdaniem — żadnej wątpliwości co do celowości rozwijania przez kółka rolnicze ich funkcji we wszystkich tych 3 kierunkach. Wątpliwości moje sprowadzają się tylko do tego, czy nawet maksymalny rozwój tych funkcji (zwłaszcza pierwszych dwóch z wyjątkiem trzeciej, której rozwój w tej formie, w jakiej ją widzi Mieszczankowski, wydaje mi się mało realny) **wystarcza** jako mechanizm transformacji gospodarki indywidualnej w socjalistyczną (kolektywną).

Przeanalizujmy systematycznie znaczenie i skutki rozwoju poszczególnych funkcji:

1. Czy wyodrębnienie pewnych funkcji produkcyjnych (np. orka) wykonywanych przez chłopów, oddzielenie ich od gospodarstwa, przejęcie przez kółka i świadczenie na rzecz gospodarstw w formie usług, gdyby nawet szeroko się rozwinęło, oznaczałoby socjalistyczne przekształcenie gospodarki chłopskiej? W moim przekonaniu sam Mieszczankowski odrzucając koncepcję systemu nakładczego jako głównego toru socjalistycznej przebudowy gospodarstw daje tym samym negatywną odpowiedź na powyższe pytanie. Łatwo jest bowiem spostrzec, że w istocie rzeczy w omawianym punkcie linia kółek rolniczych Mieszczankowskiego krzyżuje się z koncepcją systemu nakładczego. Różni je ewentualnie to, że M. Mieszczankowski żąda absolutnie, by system usług produkcyjnych — ukształtowany w ten sposób, by stanowił podstawę hegemonii przedsiębiorstw produkcyjnych nad chłopem — został stworzony w ramach kółek rolniczych i stworzonych przez nie przedsiębiorstw socjalistycznych, podczas gdy J. Tepicht przewiduje spełnianie tej hegemonii nad gospodarstwami chłopskimi przez państwo (tzn. — jak należy sądzić — przez przedsiębiorstwa państwowe).

Tak jednak jak dla M. Mieszczankowskiego nie ulega wątpliwości, że rozwój systemu usług produkcyjnych świadczonych przez organizację wyspecjalizowanych przedsiębiorstw państwowych nie stwarza sam przez się warunków do integracji gospodarstw rolnych, tak samo nie stwarza ich system, w którym te same wyspecjalizowane przedsiębiorstwa są formalnie podporządkowane kółkom. Gospodarstwo chłopskie pozostaje gospodarstwem indywidualnym pracującym indywidualnie, na prywatnej ziemi

¹ M. Mieszczankowski: w zbiorze „O socjalistyczny rozwój wsi”, op. cit., s. 491.

i prywatny rachunek, proces pracy jest rozpylony podobnie jak i akumulacja dokonująca się w ramach tych gospodarstw. To, że jakakolwiek część — choćby nawet bardzo duża — funkcji produkcyjnych gospodarstwa zostaje mu odjęta, nie zmienia społecznego charakteru gospodarstwa. Proces redukcji funkcji produkcyjnych gospodarstw rolnych dokonuje się od wieków w miarę pogłębiania się społecznego podziału pracy między rolnictwem a związanymi z nim gałęziami gospodarki narodowej i będzie się nadal dokonywał jako wyraz postępu techniczno-ekonomicznego, który za cenę zmniejszonej efektywności społecznej pokonuje stojące mu na drodze i opóźniające jego rozwój bariery drobnego gospodarstwa chłopskiego. Efektywność społeczno-ekonomiczna tego postępu w warunkach konieczności jego adaptacji do wymagań dyktowanych przez skąpe rozmiary produkcji w indywidualno-chłopskim gospodarstwie zostaje z tego właśnie względu obniżona. Rozdrobnienie naszych gospodarstw z góry też wyklucza możliwość, nawet w przybliżeniu, tak zaawansowanego rozwoju systemu usług, integracji pionowej, wzrostu wydajności pracy itd. jak w USA. Ciasna bariera drobnego gospodarstwa uniemożliwia stworzenie, społecznie efektywnych „one-man-farm”, które, jeśli mają po 100 ha i jest ich np. ok. 20, to są może w sensie wąsko ekonomicznym w pewnym stopniu alternatywą wielkiego zintegrowanego przedsiębiorstwa rolnego o 2000 ha, lecz nie są nią wówczas, gdy na tym samym obszarze musi ich być ok. 400 po 5 ha każde.

Gdyby jednak abstrahować od tego ostatniego czynnika i wyobrazić sobie, że oderwanie funkcji produkcyjnych od gospodarstwa chłopskiego może pójść tak daleko, iż chłopu pozostanie wyłącznie doglądanie procesów biologicznych odbywających się na jego kawałku ziemi i w stadzie oraz aranżowanie usług i kontaktów gospodarczych z siecią wyspecjalizowanych przedsiębiorstw obsługi produkcyjnej i skupu, to nie można mimo to dostrzec żadnego powodu, który w jakimkolwiek momencie tego procesu zmieni status społeczny chłopca. Pozostanie on prywatnym właścicielem ziemi, stada i pewnych urządzeń. Oczywiście będzie silniej niż dziś wprężony w tryby społecznego podziału pracy. Zmieni się też, na jego niekorzyść, relacja między znaczeniem ekonomicznym jego „gospodarstwa” i całej gospodarki, ale niczego poza zmianami ilościowymi nie można w tym procesie dostrzec. Autorzy „systemu nakładczego” sugerują że jakościowy sens tej zmiany polega na tym, że chłop stanie się wówczas uzależnionym od uspołecznionych przedsiębiorstw pracownikiem. Trzeba na to odpowiedzieć, że jest nim już dzisiaj, a różnice zachodzące w tym względzie między stanem aktualnym a ewentualną przyszłością są tylko ilościowe i nie mają charakteru zasadniczego.

Tak więc trudno się zgodzić z M. Mieszczankowskim, że rozwój usługowo-produkcyjnej funkcji kółek rolniczych zawiera jakiś inny niż koncepcja systemu nakładczego mechanizm transformacji gospodarki chłopskiej. Zarzut ten bije jednak silniej w koncepcję Mieszczankowskiego niż w koncepcję systemu nakładczego, którego zwolennicy są, w ogólnym ujęciu swej koncepcji, bardziej od niego konsekwentni. Ich koncepcja obchodzi się w ogóle bez konieczności poziomej integracji. Dla nich sam daleko zaawansowany system pionowej integracji jest już socjalizmem. Rodzi się on niepostrzeżenie w momencie, gdy chłop — dzięki daleko idącemu podporządkowaniu gospodarce socjalistycznej (dlaczego dzisiejsze jest nie-

wystarczające?) — może być uznany za pracownika społeczeństwa socjalistycznego.

Tymczasem M. Mieszczankowski wydaje się uważać dokonanie w pewnym momencie poziomej integracji za niezbędny element programu socjalistycznych przekształceń na wsi. Dlatego też nie wolno mu bez narażenia się na zarzut niekonsekwencji zadowalać się mechanizmem transformacji, który nie prowadzi wyraźnie do poziomej integracji. Zresztą Mieszczankowski zdaje sobie z tego sprawę, ale pozioma integracja pojawia się u niego jak *deus ex machina*: na pewnym etapie rozwoju sił wytwórczych chłopci spostrzegają nieefektywność zastosowania techniki na drobnych obszarach i w drobnych stadach i zapragną pełnego uspołecznienia środków produkcji. Założenie to opiera się na fałszywych przesłankach.

Nieporozumienie polega — jak mi się zdaje — na tym, że Mieszczankowski nie analizując bliżej tego problemu miesza zjawisko społecznej nieefektywności zastosowania techniki w małych gospodarstwach z problemem jej indywidualnogospodarczej nieefektywności. Nawet w warunkach wysokiej społecznej nieefektywności zastosowania techniki do małych gospodarstw nie ma automatycznego mechanizmu, który by powodował, że poszczególni rolnicy odczuwaliby tę nieefektywność na tyle silnie, aby to ich skłaniało do połączenia gospodarstw. Wysoka społeczna nieefektywność wykorzystania techniki w rolnictwie istnieje już dziś w rozwiniętych krajach zachodnioeuropejskich. Struktura agrarna tych krajów jest bardzo daleka od stanu, który zapewniałby najefektywniejsze wykorzystanie techniki i środków inwestycyjnych. Taka optymalna struktura wymagałaby organizacji rolnictwa w postaci wielosethektarowych gospodarstw. Społeczeństwo traci oczywiście na tym, że tak nie jest i że technika dostosowuje się do mniejszych rozmiarów przedsiębiorstw rolnych. Jest ono jednak do tego zmuszone przez określony układ popytu i podaży produktów rolnych. Mimo, że najmniejsze gospodarstwa ulegają stopniowej likwidacji stanowi to tylko element bardzo mało istotnego łagodzenia skrajnej nieracjonalności, nie zmienia jednak w istotniejszym stopniu generalistów. Co więcej, wolno sądzić, że rozwój postępu technicznego i proces wzrostu racjonalnych rozmiarów gospodarstw zapewniających optymalne wykorzystanie środków technicznych wyprzedza proces poprawy struktury agrarnej.

Nie ma zatem żadnych realnych przesłanek, do sądenia że to, czego interes społeczny nie mógł poprzez wymagania postępu technicznego wymusić na gospodarstwach chłopskich w warunkach kapitalizmu (który przecież obchodził się — jak wiadomo — bardzo surowo z nie wytrzymującymi konkurencji rynkowej drobnymi gospodarstwami) dokona się w naszych warunkach w sposób automatyczny. Nie ma podstaw do wkalkulowania do mechanizmu transformacji kółek rolniczych zupełnie dowolnego założenia, że w pewnym momencie fakt społecznej nieefektywności zastosowania rozwiniętej techniki w małych gospodarstwach wywoła samorzutnie tendencje do integracji gospodarstw. A przecież przytoczony przykład rozwiniętych krajów zachodnio-europejskich może najlepiej uzmysłowić, jak wielkie korzyści społeczne mógłby uzyskać nasz kraj, gdyby zmierzając do osiągnięcia w rolnictwie ich poziomu technicznego, mógł jednocześnie przekształcić strukturę agrarną w kierunku jej optymalnego

dostosowania do wymogów maksymalnej efektywności techniki i inwestycji.

2. Podobnie jak trudno w rozwoju usługowej funkcji kółek rolniczych dostrzec poważniejszy mechanizm integracji gospodarstwa, nie ma go też w rozwoju produkcyjnej działalności kółek. W ogóle brak jest istotnej różnicy między obiema funkcjami z punktu widzenia ich wpływu na proces transformacji gospodarstw. Produkcja ziarna kwalifikowanego staje się w istocie rzeczą taką samą funkcją usługową dla gospodarstw jak produkcja mieszanek paszowych, piskląt, wykonywanie orki itp. Gospodarstwo chłopskie może swobodnie istnieć w niezmienionym charakterze rozwijając w sposób daleko idący podział pracy między sobą a dowolnymi przedsiębiorstwami o półrolniczej lub czysto rolniczej specjalizacji.

W przeciwieństwie jednak do rozwoju poszczególnych funkcji — szeroki rozwój wszystkich ich łącznie (zresztą bez względu na to, czy w ramach wyspecjalizowanych przedsiębiorstw państwowych czy kółkowych) — ma istotny wpływ na wzrost poziomu świadomości społecznej chłopów. Wpływ ten nie narusza jednak podstaw indywidualnego gospodarowania. Nie ma w tym też nic dziwnego. Forma zrzeszeniowa kółka rolniczego stanowi jedną z form prostej kooperacji i trawestując znany dowcip można powiedzieć, że nie może ona dać więcej socjalizmu niż ma.

Ogólnie mechanizm transformacji mający prowadzić do integracji gospodarstw powinien — jak sądzę — opierać się na systemie, który odgrywa zasadniczą rolę integrującą w stosunku do ogółu lub przynajmniej znacznej części gospodarstw już od samego początku jego istnienia. Decydujące znaczenie ma w tym względzie nie ziemia i nie „kapitał” lecz praca. Żadne powołane przez kółka rolnicze instytucje, organizacje i przedsiębiorstwa **nie organizujące kolektywnej pracy chłopów** — członków kółka, a stojące poza nimi — choćby funkcje tych instytucji były przez chłopów jak najbardziej pożądane i najbardziej z produkcją gospodarstw powiązane nie mogą ich przekształcać w duchu kolektywistycznym. Od samego początku nie zakładają one bowiem jakiejś formy lub jakiegoś stopnia współdziałania chłopów w procesie produkcyjnym.

Oczywiście wszystkie kółkowe przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe muszą zatrudniać pewną ilość pracowników. Jest sprawą otwartą, jaki wpływ na tendencje integracyjne tych pracowników — gdyby nimi byli chłopci-członkowie kółka, miałyby ta praca. Powyższy aspekt problemu miałyby jednak znaczenie tylko wtedy, gdyby ilość pracowników zakładów i przedsiębiorstw kółkowych była na tyle znaczna, że objęłaby poważną część członków kółka. Wydaje się, że w ramach konkretnych propozycji formułowanych przez M. Mieszczankowskiego lub autorów „systemu nakładczego” możliwości te są minimalne.

3. Zupełnie odmienne możliwości transformacji kryje w sobie ewentualny rozwój trzeciej funkcji kółek, tzn. tworzenie kółkowych gospodarstw rolniczych na ziemi przejmowanej od chłopów¹.

¹ Wydaje się, że M. Mieszczankowski dostrzega tę różnicę, pisząc w innym miejscu, że „działalność (kółek) nosząc ze swej istoty charakter zespołowy integruje proces produkcji rolnej. **Jest on obecnie jeszcze mało widoczny, jeśli chodzi o działalność usługową kółek, natomiast występuje zupełnie wyraźnie w formach zespołowego gospodarowania (wspólna uprawa gruntów)**” (podkr. — Z. K.), Op. cit., s. 490.

Trzeba na wstępie z konieczności i gwoli sprawiedliwości stwierdzić, że powyższa — słuszna w moim przekonaniu — afirmacja organizowanej przez kółka integracyjnej funkcji wspólnego gospodarowania pozostaje w pewnej sprzeczności z wyeksponowaną przez M. Mieszczankowskiego daleko idącą negacją przydatności kolektywnej formy gospodarowania w rolnictwie (spółdzielnie produkcyjne) jako formy socjalistycznej transformacji gospodarstw. Jedno z dwojga, albo organizacja wspólnego gospodarowania na ziemi realizowana przez kółka jest jednym z najważniejszych mechanizmów (właściwie najważniejszym) transformacji i wówczas nie ma podstaw do daleko idącej deprecjacji kolektywnej gospodarki na wsi, albo kolektywna forma gospodarki — jak pisze autor w innym miejscu w odniesieniu do spółdzielczości produkcyjnej, „jest sprzeczna z tendencjami rozwoju gospodarki chłopskiej i jej produkcji i nie znajduje podstaw w tych tendencjach”¹.

Pomijając jednak na razie sprawę powyższej sprzeczności, zatrzymajmy się nad analizą realnych możliwości socjalistycznej transformacji gospodarstw tkwiących w omawianej funkcji kółek rolniczych.

Po pierwsze, należy wyrazić wątpliwość co do realności szacunku rozmiaru zasobów ziemi, które według Mieszczankowskiego kółka mogą otrzymać do zagospodarowania. Z kolei powstają wątpliwości, czy kółka mogą na siebie wziąć poważny ciężar inwestycji niezbędnych do zorganizowania nowych gospodarstw rolnych na tych ziemiach i czy jest to celowe. Trzeba sobie uświadomić, że zorganizowanie takich ziem w normalne gospodarstwa rolne jest niezwykle trudne i kosztowne. Można wątpić, czy w ogóle wskutek rozproszenia tych ziem — okazałoby się możliwe dobranie odpowiednich, dla dużego gospodarstwa, masywów. W większości wypadków zagospodarowanie tych ziem na drodze ich odkupu przez indywidualne gospodarstwa byłoby znacznie bardziej efektywne; obyłoby się bez nakładów inwestycyjnych i podniosłoby dodatkowo efektywność upelnorolnionych gospodarstw indywidualnych. Nie wydaje się, ogólnie, możliwe, żeby kółka mogły podjąć — zarówno z punktu widzenia indywidualno-gospodarczego jak i społeczno-gospodarczego — konkurencję z indywidualnymi gospodarstwami o efektywne zagospodarowanie ziem uwalniających się na wsi w ramach naturalnego procesu zmiany pokoleń i transferu ludności rolniczej poza rolnictwo. Ewentualne próby administracyjnego oddziaływania na rozwiązanie tego problemu na korzyść kółek z oczywistymi stratami społecznymi i indywidualno-gospodarczymi nie mogłoby przynieść ani gospodarczego, ani tym bardziej społecznego pożytku.

Wydaje się, że zachowując niezbędny realizm (nawet przy dopuszczeniu umiarkowanej dozy optymizmu) nie wolno stawiać na to, że organizowanie przez kółka rolnicze gospodarstw rolnych na nowoprzejmowanych przez kółka ziemiach, może odegrać rolę podstawowego mechanizmu socjalistycznej transformacji gospodarstw indywidualnych i stanowić główny tor, po którym dokona się integracja chłopskich gospodarstw. Sądzę, że funkcja kółek rolniczych polegająca na tworzeniu zespołowych gospodarstw rolnych na przejmowanych przez kółka ziemiach (tam, gdzie jest to racjonalne) może odegrać bardzo pożyteczną ale tylko pomocniczą rolę w procesie socjalistycznej transformacji i integracji gospodarstw chłop-

¹ M. Mieszczankowski, op. cit.

skich. Funkcję tę należy rozwijać i nasilać, ale nie wolno się ludzi i wyolbrzymiać jej możliwości. Jest to funkcja zawierająca pierwiastek rzeczywiście konsekwentnego mechanizmu socjalistycznej transformacji i integracji gospodarstw chłopskich. Jej znaczenie w ramach ogółu funkcji spełnianych przez kółka rolnicze jest jednak drugorzędne i fakt ten przesądza o skromnych możliwościach w zakresie bezpośredniej, socjalistycznej transformacji (integracji), jakie reprezentuje aktualny model kółka rolniczego.

Wprowadzenie omawianej funkcji w życie oznacza konieczność wypróbowania w praktyce modelu kolektywnego chłopskiego gospodarstwa rolnego lub przedsiębiorstwa opartego o najemną pracę członków kółka czy wsi. Powodzenie tej akcji zależy jednak — podobnie jak rozwój innych form socjalistycznych gospodarstw chłopskich — od usunięcia ze świadomości społecznej tych samych hamulców, które stoją na przeszkodzie rozwojowi idei kolektywistycznej w produkcji rolnej w ogóle. W przeciwnym wypadku skutek omawianych przedsięwzięć w ramach kółek rolniczych jest wątpliwy.

Możliwości rozwinięcia kółkowego „mechanizmu transformacji”

Uważam ekspozycję szczególnej roli kółek rolniczych w dyskusji nad formami socjalistycznych przekształceń w naszym rolnictwie za jak najbardziej słuszną. Afirmacja kółek rolniczych jest dziś jak najbardziej uzasadnionym i celowym elementem racjonalnej i realnej koncepcji przemian społecznych w naszym rolnictwie. Ale afirmacja — tak, apologetyka — nie!

Osobiście sądzę, że właściwy kółkom w ich obecnej postaci mechanizm socjalistycznej transformacji gospodarstw nie wyczerpuje w pełni ich możliwości w tym zakresie. Moim zdaniem, przedstawione dotychczas w literaturze koncepcje też nie rozwijają tych możliwości w dostatecznym stopniu. Wydaje mi się więc celowe przedstawić na prawach dyskusji pewną ideę, której rozwinięcie pozwoli też lepiej wyjaśnić, w czym widzę słabość i niedostatek stanu dotychczasowego. Idea ta wiąże się ze sposobem wykorzystania Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

FRR to nie tylko instrument technicznej rekonstrukcji i modernizacji rolnictwa, ale jednocześnie mechanizm socjalistycznej transformacji gospodarstw. Sądzę, iż ten właśnie взгляд zadecydował o mechanizacyjnym nacelowaniu FRR. Z pewnego punktu widzenia może się bowiem wydawać, że spośród wszystkich możliwych kierunków inwestowania rolniczego mechanizacja może być podatną na zespołowość. Czy mechanizacja jest jednak najbardziej właściwym instrumentem krzewienia zespołowości?

Wydaje się, że analiza możliwości transformacyjnych tkwiących w usługowej funkcji kółek rolniczych oraz dotychczasowe doświadczenia praktyczne mechanizacyjnej obsługi gospodarstw przez kółka pokazują, że nie można sobie po kółkowej mechanizacji obiecywać poważniejszego naruszenia indywidualistycznego charakteru gospodarstwa chłopskiego. To czego można od niej oczekiwać — gdy uda się zagwarantować w pełni ekonomiczną efektywność zespołowej mechanizacji — polega na tym, że będzie ona współistniała z indywidualnymi gospodarstwami, obsługiwała je do czasu, kiedy inne, zewnętrzne czynniki pchną te gospodarstwa do integracji.

W dodatku wybór mechanizacji jako głównego kierunku wykorzystania FRR przez wszystkie kółka rolnicze w całym kraju — bez względu na strukturę agrarną poszczególnych rejonów — musi rodzić szereg nieuchronnych, bardzo zasadniczych trudności. Wynikają one stąd, że w warunkach rozdrobnienia gospodarstw, dużych nadmiarów siły roboczej i ogólnie niskiego jeszcze rozwoju technicznego kraju — ekonomiczne warunki do mechanizacji rolnictwa (popyt na nią ze strony gospodarstw) nie są w pełni rozwinięte. Cena reprodukcji siły roboczej i pociągowej w samym rolnictwie jest znacznie niższa niż społeczna cena techniki, która ma ją substytuować. W tej sytuacji wdrożenie mechanizacji do rolnictwa w masowej skali musi za sobą pociągnąć określone straty ekonomiczne wynikające stąd, że gospodarka narodowa świadczy na rzecz rolnictwa usługi za cenę dużych nakładów, przed wyczerpaniem zdolności rolnictwa do samozaspokojenia swych potrzeb w tym zakresie. Przy tym istniejący potencjał siły roboczej i pociągowej w rolnictwie nie jest wykorzystany.

Dlatego też sądzę, że nie należy trzymać się jednostronnie mechanizacji jako jedynego, podstawowego kierunku wykorzystania FRR i koncentracji aktywności kółek rolniczych. Ponieważ jednocześnie nie wydaje mi się słuszne rozproszenie kierunków inwestowania z FRR, sądzę, że warto wytypować drugi, obok mechanizacji, zasadniczy kierunek inwestowania, który nie gorzej, a może nawet lepiej niż mechanizacja, mógłby spełniać cele, które przyświecają FRR i kółkom rolniczym w zakresie transformacji gospodarstw chłopskich.

Kierunkiem tym mógłby być szeroki i intensywny rozwój warzywnictwa w ramach kółek rolniczych w oparciu o środki z FRR. Rozwój ten powinien być ogłoszony podobnie jak mechanizacja jako powszechny program kółek rolniczych. Jego podstawowe wytyczne polegałyby na tym, że kółka miałyby za zadanie stworzyć w oparciu o środki FRR zespołowe wiejskie przedsiębiorstwa warzywnicze. Ziemia dla tych przedsiębiorstw może pochodzić z PFZ, dzierżawy lub wykupu (nie potrzeba jej — w przeciwieństwie do przedsiębiorstwa rolniczego — dużo). Koszt wyposażenia inwestycyjnego (szklarnie, magazyny, środki transportowe) — pochodziłyby z FRR, pracę dałyby gospodarstwa chłopskie na zasadach najemnych lub spółdzielczych.

Rozwój warzywnictwa jako drugiego, obok mechanizacji, zasadniczego kierunku wykorzystania FRR oraz aktywizacji kółek ma — jak się wydaje — szereg bardzo oczywistych zalet.

Jest to kierunek, który może być rozwijany niemniej powszechnie niż mechanizacja. W przeciwieństwie do mechanizacji — warzywnictwo jest kierunkiem głównie pracochłonnym. Dlatego też, zwłaszcza w nadchodzącej pięciolatce, w związku z rysującymi się trudnościami odpływu siły roboczej ze wsi — rozwój warzywnictwa może być szczególnie atrakcyjny. W rejonach rozdrobnionej struktury agrarnej ten kierunek wykorzystania FRR może uzyskać pierwszeństwo przed mechanizacją.

W przeciwieństwie do mechanizacji — warzywnictwo poważnie intensyfikuje produkcję rolną; jest to sposób wykorzystania FRR, który bezpośrednio daje dodatkową produkcję rolną.

W przeciwieństwie do mechanizacji, której rozwój w formie kółkowej ma w porównaniu z indywidualnym sposobem wykorzystania maszyn poza

zaletami także pewne ujemne strony, zespołowa forma rozwoju warzywnictwa w naszym rolnictwie ma w przeważającej mierze zalety. Rozwój ten jest w obecnym momencie — na szeroką skalę — w pojedynczych gospodarstwach chłopskich prawie niemożliwy, gdyż powstające przedsiębiorstwo musi od razu być dość duże i często posiadać własne środki transportu i inne urządzenia.

Rozwój produkcji warzywniczej byłby niezwykle pożądanym i korzystnym uzupełnieniem aktualnej produkcji rolniczej z punktu widzenia diety żywnościowej. We właściwym kierunku rozwinięte warzywnictwo zmniejszyłoby nacisk popytu na wzrost produkcji mięsa, sprawiający gospodarce kraju tyle kłopotów i zracjonalizowałoby także strukturę naszej diety żywnościowej.

Wpływ kółkowego przedsiębiorstwa warzywniczego na wieś różniłby się znacznie od wpływu ewentualnych kółkowych gospodarstw rolnych. Przedsiębiorstwa warzywne nie potrzebują konkurować z indywidualnymi o ziemię, gdyż nie potrzebują jej dużo, ani o pracę, gdyż produkcja warzywna nie jest tą samą produkcją, którą wykonują gospodarstwa chłopskie. Co więcej, kółkowe przedsiębiorstwa warzywnicze stworzyłyby na wsi możliwość zaangażowania na miejscu nawet marginalnych i ułamkowych nadwyżek siły roboczej.

Mechanizm transformacyjny kółkowych przedsiębiorstw warzywniczych opierałby się od samego początku na daleko idącej integracji pracy chłopów. Pod tym względem możliwości warzywnictwa są większe niż każdego innego kierunku produkcji (nawet zespołowej hodowli). Fakt ten ma zasadnicze znaczenie dla wyrobienia kolektywistycznych postaw chłopów. Byłaby to wprawdzie początkowo tylko integracja pracy nadwyżkowej i marginalnej, ale w oparciu o nią nabrałaby zespołowego charakteru zintegrowana w kółku społeczna akumulacja w postaci FRR.

Dzięki wypracowaniu odpowiednich form organizacyjnych dla kółkowych przedsiębiorstw warzywniczych chłopowie powinni bowiem silnie odczuć przywileje ich grupowego tytułu własności do majątku kółkowego. Powinien on im przynieść konkretne korzyści w postaci dodatkowego dochodu z pracy i widocznych zysków z wysoko rentownej produkcji warzywniczej.

Rola pozakółkowych form w procesie socjalistycznych przekształceń polskiego rolnictwa

Kółka rolnicze są formą prostej kooperacji niezależnie od tego, że funkcje transformacyjne kółek można jeszcze silnie rozwinąć. Same one nie zapewniają pełnej integracji gospodarstw. Mogą mieć większy lub mniejszy wpływ na pobudzenie tej integracji, ale jest to tylko przygotowanie procesu a nie jego realizacja. Kółka rolnicze mogą stworzyć warunki dla powstania tendencji integracyjnych w rolnictwie, jednak formy, w jakich dokona się integracja, będą czymś zupełnie innym i nowym w stosunku do formy kółkowej, nawet jeśli pierwsze załączki tych form miałyby powstać i rozwinąć się w ramach kółek rolniczych.

Socjalistyczne przekształcenie polskiego rolnictwa — podobnie zresztą jak gdziekolwiek — nie może się bowiem dokonać inaczej jak poprzez utworzenie wielkich, zintegrowanych — przynajmniej w skali przeciętnej

wsi — gospodarstw rolnych. Proces ten musi się zrealizować poprzez przejście z pracy indywidualnej na kolektywną, zorganizowanie jej pod kierunkiem jednolitego, wykwalifikowanego kierownictwa oraz **pełną koncentrację podstawowych środków produkcji i całej wewnętrznej akumulacji**. Ten ostatni czynnik ma — w moim przekonaniu — zasadnicze znaczenie.

Stawia się często pytanie, czy proces integracji gospodarstw chłopskich jest rzeczywiście w ogóle konieczny i z jakich względów? Wskazuje się przy tym, nie bez racji, że jak pokazuje doświadczenie — są one w stanie rozwijać produkcję rolną nawet nie otrzymując pełnego zaopatrzenia w przemysłowe środki produkcji. Podobnie z punktu widzenia społecznego konieczności tej też nie widać, gdyż gospodarstwa chłopskie w Polsce to głównie gospodarstwa rodzinne. Ogół gospodarstw jest skutecznie podporządkowany socjalistycznemu systemowi gospodarczemu i pozwala państwu socjalistycznemu stosunkowo dobrze sobą kierować. Oddziaływanie państwa na kształtowanie się dochodowości różnych grup gospodarstw na wsi jest niemniej sprawne jak w odniesieniu do ludności w mieście, skuteczne jest państwowe planowanie podziału dochodu narodowego między miasto i wieś.

Jeśli więc dokonanie zasadniczej zmiany sytuacji i stosunków w rolnictwie ma uzasadnienie ekonomiczne, poza ogólną potrzebą zharmonizowania stosunków społecznych na wsi z socjalistycznym charakterem całej gospodarki, to jest nim podniesienie społecznej efektywności nakładów inwestycyjnych w rolnictwie związane z koncentracją akumulacji. Czynnik ten dla takiego kraju jak Polska — znajdującego się na średnim stopniu rozwoju sił wytwórczych — mówiąc konkretniej, w momencie powstałej już konieczności technicznej rekonstrukcji rolnictwa, lecz przed jej zaawansowaniem, może mieć większe znaczenie niż dla krajów znajdujących się przed tym momentem jak i po nim. Dla krajów pierwszej grupy, dla których sprawa podniesienia efektywności podstawowych nakładów związanych z techniczną rekonstrukcją rolnictwa jest kwestią dalszej przyszłości, integracja gospodarstw nie ma jeszcze poważniejszego znaczenia ekonomicznego. Dla krajów zaś, które już w okresie kapitalistycznym sporo zainwestowały w rekonstrukcję rolnictwa w ramach rozdrobnionej struktury i których gospodarka — jako bardziej rozwinięta — łatwiej znosi straty wynikające z niskiej efektywności inwestowania w ramach niezintegrowanej struktury, problem może z analizowanego (i tylko z tego) punktu widzenia też odgrywać mniejszą rolę¹.

¹ Nawiasem mówiąc powyższe rozumowanie pokazuje jak bardzo ogólnikowe, schematyczne i jednostronne jest dowodzenie, które w oparciu o klasyfikację krajów wg stopnia rozwoju sił wytwórczych próbuje wykazać, że właśnie kraj o średnim stopniu rozwoju sił wytwórczych ma mniej od innych obiektywnych warunków uzasadniających konieczność socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Wydaje się, że jest w istocie rzeczy odwrotnie. Nie to jest jednak najważniejsze. Przy obecnym rozwoju sił wytwórczych i ogólnej sytuacji społeczno-politycznej czynnikiem decydującym o tempie socjalistycznych przekształceń nie jest już w ogóle stopień rozwoju sił wytwórczych, gdyż w istocie rzeczy każdy z nich może sprzyjać lub nie sprzyjać integracji socjalistycznej w zależności od istniejących warunków **subiektywnych**. Decydujący jest czynnik subiektywny w jego dwóch formach: a) postawie i świadomości mas chłopskich oraz b) sile i autorytecie władzy socjalistycznej oraz dojrzałości i doświadczeniu aparatu społeczno-politycznego.

Sądzę, że celowość lub nawet konieczność podjęcia wysiłków integracyjnych powstaje wówczas, gdy staje się absolutnie jasne, że uzyskane — w pewnym niezbyt długim okresie czasu — korzyści płynące z możliwości koncentracji całości środków inwestowanych w rolnictwie w ramach wielkich przedsiębiorstw przewyższają zdecydowanie ewentualne straty towarzyszące procesowi socjalistycznej integracji gospodarstw. Oczywiście zminimalizowanie tych strat ma w tym zakresie zasadnicze znaczenie. Możliwość ich zmniejszenia wynika jednak stąd, że w sytuacji kiedy obiektywna celowość i potrzeba integracji rzeczywiście dojrzeła, jej zrozumienie rodzi się w zakresie obu subiektywnych czynników integracji.

Ogólny poziom rozwojowy cechujący naszą gospodarkę każe przypuszczać, iż społeczna efektywność właściwie zrealizowanej integracji rolnictwa zaczyna nabierać znaczenia. Wprawdzie utworzenie FRR i rozwój na jego podstawie kółek rolniczych stanowi pewien sposób ominięcia konieczności przeprowadzenia technicznego wyposażenia rolnictwa (mechanizacji) w dostosowaniu do rozdrobnionej struktury agrarnej, tzn. w formie niezwykle kosztownej społecznie. Tym niemniej forma kółkowa nie przewyższa do końca ujemnych skutków rozdrobnionej struktury agrarnej w zakresie efektywności mechanizacji i co najważniejsze nie rozwiązuje w ogóle problemu efektywności pozostałych inwestycji, zwłaszcza w budownictwie.

Wydaje się więc, że nie można uznać, iż program rozwoju kółek rolniczych i utworzenie FRR zdjął z porządku dnia sprawę koniecznej w przyszłości — choćby dość odległej — pełnej integracji gospodarstw w ramach przedsiębiorstw socjalistycznych.

Stąd też staje pytanie odnośnie aktualnej roli i znaczenia takich form socjalistycznej transformacji gospodarstw, które opierają się na pełnej integracji.

Główną trudnością, którą trzeba w tym względzie pokonać to uprzedzenie gospodarstw chłopskich do zdyskredytowanych, błędami i wypaczeniami polityki kolektywizacji przed 1956 r., spółdzielni produkcyjnych. Podstawowy błąd, jaki popełnia się dziś w dyskusji nad modelem socjalistycznych przekształceń w polskim rolnictwie jest identyfikowanie skutków błędów i wypaczeń metody kolektywizacji z istotą i charakterem przedsiębiorstwa kolektywnego. W miejsce krytycznej, naukowej analizy opartej o praktykę i zmierzającej do ustalenia, co w dotychczas znanych modelach spółdzielni produkcyjnej jest złe i szkodliwe, co zaś po zmianie i przekształceniu rokujące nadzieję i dające się udoskonalić, znajdujemy dość często ułatwioną i nieuzasadnioną naukowo, kompletną negację kolektywnego gospodarstwa.

Na czym polega zasadnicza różnica między przebudową rolnictwa w oparciu o spółdzielczość produkcyjną i w oparciu o kółka rolnicze?

Przy założeniu spółdzielni produkcyjnej powstaje od razu gospodarstwo mniej lub bardziej zintegrowane, oparte na jednorazowym uspołecznieniu środków produkcji, zwłaszcza ziemi i na bardziej lub mniej konsekwentnym i wyłącznym podziale dochodu według ilości wydatkowanej pracy. Powoduje to oczywiście, że utworzona spółdzielnia produkcyjna jest, zarówno jako przedsiębiorstwo, jak też jako forma asocjacji wytwórców już na samym początku znacznie bliższa ostatecznego celu socjalistycz-

nych przeobrażeń społeczno-produkcyjnych w rolnictwie aniżeli kółko rolnicze.

Doświadczenia zarówno polskie, jak też krajów socjalistycznych pokazały, że ruch spółdzielczości produkcyjnej napotyka w swym rozwoju na szereg specyficznych oporów. Wynika to z różnego stopnia gotowości poszczególnych grup chłopów do zaakceptowania nowych form gospodarowania, wymagających wyrzeczenia się prywatnej własności — prawie całego majątku produkcyjnego zebranego najczęściej w wyniku wielu lat indywidualnego gospodarowania. Budzi to oczywiście bardzo silne opory u wielu chłopów. Wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej oznacza radykalny przeskok z jednej formy własności do drugiej. Nic dziwnego więc, że ilościowy rozwój spółdzielni i wzrost liczby członków dokonuje się — gdy opiera się na dobrowolności — bardzo wolno.

Przez cały okres kolektywizacji istnieją też duże różnice między gospodarstwami, które zostały objęte przebudową a tymi, które gospodarują według tradycyjnych form. Jedne są w pełni socjalistyczne, drugie egzystują w całkowicie starych warunkach.

Ewolucja gospodarstw chłopskich ku socjalistycznym formom produkcji poprzez kółka rolnicze kryje w sobie od początku możliwość bardziej masowego zasięgu procesu przebudowy. Elementy integracji są jednak początkowo w poszczególnym kółku rolniczym skromne.

Kółka rolnicze i spółdzielnie produkcyjne należy — moim zdaniem — traktować jako dwa uzupełniające się instrumenty socjalistycznych przekształceń w rolnictwie. Kółka rolnicze są **masową** a spółdzielnie produkcyjne **awangardową** formą socjalistycznej przebudowy rolnictwa na obecnym etapie. Spółdzielnie produkcyjne wytyczają (z pewnym przybliżeniem) cel, do którego zmierza ruch masowy, gromadzą doświadczenia i w oparciu o nie się udoskonalają. W przyszłości przekażą te — już udoskonalone doświadczenia — szeroko rozwiniętemu ruchowi kółkowemu. Ten ostatni znajdzie się jednak wówczas na znacznie wyższym szczeblu socjalizacji niż dziś. Wówczas obie formy zleją się być może w jedną

Sądzę, że obierając kierunek na działanie, w **obecnym momencie**, głównie poprzez kółka rolnicze musimy widzieć jasno bliższy i dalszy etap. Kółko rolnicze jest prawdopodobnie podstawowym ogniwem **pierwszego etapu** procesu socjalistycznych przekształceń, kiedy o jego rozwoju decydują proste formy kooperacji. Już w stosunkowo wczesnej fazie tego pierwszego etapu należy jednak obok prostych form jako podstawowych kształtować i doskonalić formy bardziej rozwinięte i zaawansowane jako uzupełniające. Taka metoda postępowania jest uzasadniona tym, że **proces rozwoju świadomości społecznej różnych grup chłopskich jest dość zróżnicowany** i przy właściwym rozwoju prostych form kooperacji już na **wczesnym jego etapie** powinny się pojawiać **grupy szybciej dojrzewające**, gotowe przejąć funkcję pionierów wyższych form kooperacji. Wraz z rozszerzeniem się ruchu kółkowego i pogłębieniem się jego funkcji integracyjnych także te pionierskie formy powinny się upowszechniać. Ogólny proces socjalistycznych przekształceń stosunków społecznych w rolnictwie może — jak sądzę — rozwijać się skutecznie tylko na drodze kierowania oraz kojarzenia dwóch ruchów: masowego ruchu prostych form i pionierskiego ruchu form wyższych.

Ważne jest, by stosunkowo wcześniej stworzyć dobre prototypy wyż-

szych form. Chodzi tu zarówno o spółdzielnie produkcyjne, mieszane gospodarstwa spółdzielczo-państwowe, jak i gospodarstwa państwowe stworzone na ziemiach chłopskich przez samych chłopów i z ich inicjatywy, gdyby się ona pojawiła. W żadnym wypadku nie należy traktować obu form jako konkurencyjnych lecz jako uzupełniające się i wspomagające. Z tym wszyscy się łatwo zgodzą. Niektórzy nie dostrzegają jednak wynikających stąd konsekwencji logicznych. W odniesieniu do kółek rolniczych oznaczają one bowiem, że nie można ich traktować jako formy ostatecznej, docelowej, ale jako formę pośrednią, jako drogę do celu a nie sam cel. W odniesieniu do spółdzielni produkcyjnych oznacza to, że nie mogą one być utrzymane w stanie zastoju i izolacji, lecz muszą zachowując pionierski charakter — być formami żywymi rozwijającymi się i rosnącymi. W realizacji tego zadania tkwi jedna z głównych trudności polityki socjalistycznych przekształceń w rolnictwie. Przekształcenia te nie mogą się dokonać samorzutnie, **muszą być wytyczone, kreowane, kierowane i organizowane.**

W toku realizacji tego procesu konieczne jest w aktualnych warunkach historycznych szerokie eksperymentowanie.

W teorii agrarnej ruchu socjalistycznego przyjmowano dotychczas np. za kanon tezę, że społeczne formy własności muszą być w rolnictwie inne niż w przemyśle. Nie można w budownictwie socjalizmu na wsi od razu opierać się na wyższych formach własności ogólnospołecznej, lecz na formach własności grupowej, w skali gromady. Podstawą tej tezy było założenie, że chłopci nie są gotowi zaakceptować ogólnospołecznych form wytwarzania w rolnictwie, że grupowa własność jest chłopu bliższa niż państwowa. Wysunięta u nas koncepcja pegeeryzacji zrywa z tymi tezami i proponuje określony sposób przebudowy polegający na bezpośrednim przejściu od rozproszonej własności chłopskiej do własności państwowej, z pominięciem spółdzielczej formy wytwarzania. Wydaje się, że zbudowanie w oparciu o te przesłanki całej koncepcji socjalistycznej przebudowy rolnictwa jest poważnym wyprzedzeniem realnej rzeczywistości. Nie ma bowiem obecnie realnej podstawy, żeby wyjść do ogółu rolników z taką koncepcją i liczyć na jej umasowienie.

Do zaakceptowania tej koncepcji skłonna jest marginesowa ilość gospodarstw. Nie wydaje się też możliwe, by w bieżącym momencie było racjonalne zorganizowanie całej produkcji rolnej pod kierownictwem państwa. Produkcja w istniejących PGR jest jeszcze bardzo droga i nie wykazuje w pełni wykorzystania przesłanek wyższej efektywności wielkich przedsiębiorstw państwowych w stosunku do form wytwarzania, które pozostawiają inicjatywę produkcyjną w ręku chłopca.

Ogólny rozwój rolnictwa i całego życia gospodarczego w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wydaje się jednak wskazywać, że koncepcja pegeeryzacji przestaje być koncepcją całkowicie nierealną. Jeszcze do niedawna chłop rzeczywiście bronił się bezwzględnie przed utratą własności ziemi. Myśl bowiem, że stanie się robotnikiem była dla niego równoznaczna z klęską i degradacją społeczną. Programy socjalizacji wsi musiały się liczyć z tą postawą. Jednakże w tej postawie chłopca można dostrzec obecnie istotne zmiany. Długoletnia obserwacja przez wieś położenia pracujących poza rolnictwem, degradacja wsi w kapitalizmie i pogłębienie się dysproporcji między miastem a wsią, zarówno w po-

ziomie materialnego, jak i kulturowego bytowania, pogorszenie się sytuacji drobnego chłopca — wszystko to razem spowodowało istotną zmianę w ocenie przez chłopca pozycji pracownika; pozycja ta stała się w opinii wsi, a głównie młodzieży wiejskiej nawet ideałem.

Mając więc w perspektywie długi okres, w którym będzie się dokonywał proces przekształceń socjalistycznych w polskim rolnictwie, nie można z góry wykluczyć wzrostu znaczenia także tej formy integracji. Najważniejsze jest jednak właściwe widzenie roli wyższych form integracji obok form prostych, ich wzajemnego uwarunkowania i zależności w procesie socjalistycznej transformacji gospodarstw. Mówiąc obrazowo, sprawa polega na tym, żeby po drodze socjalistycznych przekształceń naszego rolnictwa chodzić na dwóch a nie na jednej nodze.